

## Albertyńskie Zakopane

**Brat Albert po raz pierwszy odwiedził stolicę polskich Tatr prawdopodobnie w 1892 roku. Później jeszcze wielokrotnie przyjeżdżał do Zakopanego. Spacerując dzisiaj ulicami tego znanego miasta, napotkamy nie tylko historyczne ślady albertyńskiej obecności, ale jej konkretne, dające owoce dzieła.**

Naszą wędrówkę rozpoczynamy w Kuźnicach – dzielnicy położonej w górnej części Zakopanego. Stąd ciągnie się wybrukowana kocimi łbami Droga Brata Alberta. Ścieżka prowadzi do skromnego zespołu klasztornego na Kalatówkach zamieszkiwanego przez siostry albertynki. Składa się on z pustelni, kaplicy św. Krzyża, a także położonej nieco niżej chatki Brata Alberta, obecnie zaadaptowanej na izbę pamięci świętego.

### **Odpocznijcie nieco**

Pustelnia na Kalatówkach wpisuje się w szerszy projekt zainicjowany przez Brata Alberta. Szybko zauważył on potrzebę stworzenia miejsc odpoczynku dla sióstr posługujących w warunkach trudnych fizycznie i emocjonalnie. Teren pod budowę pustelni ofiarował ówczesny właściciel Zakopanego – hrabia Władysław Zamoyski. Zaś projekt budynku stworzyć miał sam Stanisław Witkiewicz.

Z historią górskiego klasztoru splatają się także losy postaci szczególnej dla rozwoju zakonu albertynek. W zaciszu pustelni na Kalatówkach swoją formację duchową przeżywała bowiem Bernardyna Maria Jabłońska. Zamieszkiwała w tym miejscu jako jedna z pierwszych sióstr. Później, będąc już przełożoną zakonu, często powracała na Kalatówki, by odpocząć od wyczerpujących obowiązków.

### **Trzy życzenia**

Podążajmy dalej po Zakopanem wiedzeni pamięcią o siostrze Bernardynie. Nieopodal wejścia do Doliny Białego ulokowany jest dom opieki noszący imię błogosławionej. Mieści się on w podarowanym albertynkom budynku – willi Czernichowiance. Dobrodziejka, przekazując zakonowi pensjonat, wyraziła jedynie trzy życzenia. Pragnęła, by co roku odprawiano mszę za nią i bliskich, by dom przeznaczono na miejsce opieki nad biednymi i chorymi oraz by pamiętano o dokarmianiu przylatujących ptaków.

– Jak na razie udaje nam się spełniać wszystkie warunki – opowiada s. Damiana, przełożona w Czernichowiance. – Sprawujemy całodobową opiekę nad dwudziestoma starszymi i schorowanymi kobietami – wyjaśnia. Pobyt w prowadzonej przez albertynki placówce gwarantuje paniom spełnianie ich codziennych potrzeb. Mają one również zapewnione wsparcie rehabilitanta oraz osoby prowadzącej terapię zajęciową.

Oprócz wykwalifikowanej opieki pensjonariuszki najbardziej pragną jednak poświęconej im uwagi i czasu – Nasze panie zawsze bardzo czekają na odwiedziny – mówi s. Damiana. – Rodziny nawet sobie nie wyobrażają, jakie to ważne, że ktoś przyniesie przywiedłego

goździka. Albo wnuczek narysuje serce na pomiętej kartce. Babcia trzyma to jak wielki skarb – podkreśla siostra.

### **Dla jednostki**

Naszą wędrówkę kończymy w samym centrum Zakopanego, na ulicy Nowotarskiej 41. Tutaj swoją siedzibę ma prowadzona przez albertynki Kuchnia św. Brata Alberta. – Nasza działalność skupiona jest głównie na osobach bezdomnych – tłumaczy s. Aleksandra kierująca pracą jadłodajni. – Wydajemy posiłki dla około 100 osób. Obecnie przychodzi również sporo ludzi starszych: emerytów i rencistów – dodaje.

Kuchnia jest również miejscem organizacji paczek żywnościowych dla potrzebujących oraz wspólnego świętowania Wigilii i Wielkanocy z bezdomnymi. Dużą rolę odgrywają także inicjatywy zewnętrzne takie jak akcja „Skarpety i rękawiczki dla bezdomnych” czy „Fryzjer na Gwiazdkę”. Dzięki drugiej z nich odwiedzający jadłodajnię mogli skorzystać z usług fryzjerskich ofiarowanych przez uczennice jednej z zakopiańskich szkół.

– Myślę, że pomoc jest wielowymiarowa – podsumowuje s. Aleksandra. – W naszym charyzmacie jest to, że podchodzimy do człowieka jako do jednostki. Nie ogół, tylko człowiek – podkreśla. Taka postawa realizuje się przez z pozoru drobne gesty: znajomość potrzebujących z imienia, zapamiętanie ich historii, odłożenie dla nich jedzenia, które lubią najbardziej. Jednak najważniejsza jest pamięć, która może rodzić wdzięczność i pomagać szerzyć dobro. – Siostra Aleksandra bardzo się stara i robi naprawdę świetną robotę – mówi mi na koniec jeden z panów odwiedzających jadłodajnię.

Anna Cegielska



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa  
Obywatelskiego ze środków Programu  
Fundusz Inicjatyw Obywatelskich  
NOWEFIO na lata 2021-2030

